Nr. 3. We Lwowie, dnia 8. Czerwca 1883. Rok I.

ZGODA I ŁĄCZNOŚĆ wychodzić będzie naprzemian co drugi piątek, tak, że każdej niedzieli jedno z tych dwu pism dojdzie czytelników.

Przedpłata wynosi: na prowincyi z przesyłką pocztową
całorocznie . . . 4 zł. 50 ct.
półrocznie . . . . 2 „ 25 „
we Lwowie z przesyłką:
całorocznie . . . . . 4 zł.
półrocznie . . . . . . 2 „
Do końca roku 1883 tylko 2 złr. wraz z przesyłką.

Pojedyńczy Numer 8 ct.

ZGODA

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Wychodzi co drugi Piątek.

PRZEDPŁATĘ przyjmuje Administracya Łączności i Zgody we Lwowie przy ulicy Wałowej L. 12 I. piętro.

Rękopisów nie zwraca się.
Wszelkie listy i przesyłki należy frankować, a na żądane odpowiedzi dołączać markę pocztową. Niedoszłe Nra należy reklamować na otwartej ćwiartce papieru.
Reklamacye są wolne od opłaty.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya po cenie 5 ct. od wiersza.

„Pracą i uczciwością do odrodzenia!"

Wybory do Sejmu.

Wybory do Sejmu odsłoniły w niezwykłym swym ruchu pod niejednym względem stosunki nasze i dozwalają poniekąd zestawić spostrzeżenia poczynione w obraz ogólny, z którego wzajemne stosunki klas i stanów się wykazują. W przekonaniu, że świadomość dokładna stanu społecznego, sił społecznych, i układu ich w całość jest nieodzownie potrzebną podstawą do zdrowego osądzenia przeszłości i do roztropnego ułożenia prac naszych przyszłych, przedstawiamy przedmiotowo nasze spostrzeżenia.

Zaczynamy od stosunku do Rusinów. Ruch wyborczy wykazuje, że między Rusinami obozu świętojurskiego, a Rusinami Ukraińcami następuje pewne połączenie, z którego pod wpływem zamożniejszych i wytrawniejszych żywiołów świętojurskich wykształcić się może stronnictwo więcej jednolite, łączące umiarkowańsze i doświadczeńsze osobistości obu obozów. Stronnictwo takie przyjmie niezawodnie kierunek więcej dla nas i dla zgody społecznej niekorzystny, niż był dotychczasowy kierunek Ukraińców.

Niezawodnie już przed wyborami zaszły te zmiany w obu obozach, — ale nie były one tak stanowcze, żeby się nie dały ująć roztropnym i sprawiedliwym usiłowaniem. — Ale polityka Komitetu Centralnego odtrąciła na długo może żywioły umiarkowane ruskie i dopomogła stanowczo do sformowania się przyszłego stronnictwa ruskiego — nam wrogiego.

Komitet Centralny wyborczy i jego organa notują zwycięztwo na tem polu, my zaś zapisujemy klęskę — dla nas, a zwycięztwo dla wrogów naszych, t. j. dla centralistów i Rossyi.

W stosunku szlachty i intelligencyi naszej do ludu daje się skonstatować pewne zbliżenie — wychodzące jednak więcej ze strony ludu, niż ze strony obywatelstwa naszego. Zbliżenie to zapisać należy jako zasługę tych zacnych obywateli, którzy od dawna i niezmordowanie pracują nad oświatą i wyzwoleniem ludu, równie też jako wynik sumienia bezowocną walką obudzonego i doświadczenia nabytego przez lud.

Zbliżenie to do szlachty większe jest w zachodniej części kraju, ale daje się również spotrzedz i między ludem ruskim — równie spragnionym zgody, równie znużonym walką. Gdybyśmy byli w wyborach przemówili do uczuć szlachetnych ludu, w imię potrzeb jego i interesów kraju, ze szczerem zajęciem się smutną dolą włościan, gdybyśmy byli w ruchu wyborczym budzili uczucia ich obywatelskie i starali się pozyskać głos ludu z przekonania płynący, — to niezawodnie zbliżenie ludu byłoby się zwiększyło, a okolicami może przetworzyło w żyzną spójnię. Ale snać zły duch utylitaryzmu, ów rachmistrz i szafarz znający w człowieku tylko interes i pobudki materyalne — przeszkodził temu i popchnął nas do pozyskiwania ludu za pomocą pieniędzy i ugoszczenia. Obudziliśmy złe instynkta, materyalne żądze, — a u lepszych włościan wzbudziliśmy wstręt. Lud ruski przyciągnięty w ruchu wyborczym byłby dla nas pomostem do zgody z intelligencyą ruską, — teraz zaś obudzone w nim uczucia i poglądy nie nam, nie spójni społecznej wyjdą na korzyść. Lud nasz ruski silniej z inteligencyą związany przy wyborach — byłby napowrót utworzył to jądro silne historyczne, które dało dziejom naszym początek i rozkwit. Dziś obawiać się należy, żeby widok sposobów jakiemi pozyskiwano głosy, widok udziału jaki brały urzędy autonomiczne w agitacyi wyborczej — nie wytworzył u ludu przekonania: że pieniądz jest wszechwładnym, że daje siłę, przewagę, władzę, że stanowi prawa — że zatem nie słuszność, sprawiedliwość i obowiązek, ale pieniądz rządzi, i ci co go mają. Przekonanie takie zakorzenione u ludu, zepsułoby doszczętnie stosunki nasze społeczne, zwątliłoby wpływ władz autonomicznych i utrwaliłoby na długo może niedolę społeczną.

Zatem i w stosunku szlachty i inteligencyi naszej do ludu występki wyborcze dają możność rozdwojenia. I na tem polu Spójnia społeczna nic nie uzyskała, lecz straciła.

Wybory w miastach naszych dają wymowny dowód przygnębienia umysłowego i moralnego, w jakiem od dawna znajduje się chrześcijańskie mieszczaństwo nasze. Nigdzie prawie nie widać w niem jasnego poglądu na potrzeby kraju i na własne interesa — nigdzie samoistnego poczucia! Powszechnie panują nad mieszczaństwem względy niewolnictwa ekonomicznego, które podają je — bądź pod kierunek banków i kas zaliczkowych, bądź pod kierownictwo żydowskie.

Duch zaś żydowski jest zupełnie obudzony i jasno pojmuje swe drogi. Gdyż chociaż pozornie żydowstwo rozdzieliło się na starowierców i postępowców, to jednak w istocie rzeczy panuje zupełna jedność, albowiem te dwa na pozór różne obozy są tylko dwoma kierunkami strategicznemi jednego wojska, zmierzającemi do tego samego celu środkami odmiennymi. Żydzi starowiercy sądzą, że najlepiej zachowają swą żydowską odrębność i swoją ekonomiczną przewagę pod osłoną zcentralizowania kahalnego i pod zarządem rabinów i starszyzny. Mianowicie gmin żydowski z większego poczucia religijnego i z poczucia potrzeby opiekuńczego nad jego sprawami ekonomicznemi czuwania, chce zatrzymać władzę kahałów i jest za dotychczasową strategią, doświadczeniem długoletniem wypróbowaną, która żydom przyniosła tak bogate wród polskiej społeczności nabycia. Drugi zaś kierunek strategiczny żydowski wyśmiewa te przestarzałe sposoby obrony i wojowania, i podaje inny stosowniejszy na czasy teraźniejsze plan. Słusznie bowiem sądzą strategicy tego obozu, — że zasklepianie się żydów w dotychczasowych poglądach i sposobach nigdy nie może im przynieść tyle korzyści, ile im przyniesie zbliżenie się do kraju, do jego mieszkańców, przyswojenie sobie nauki, języka i ogłady towarzyskiej polskiej.

— „Patrzcie! — wołają — we Francyi jest tylko 300.000 żydów, ale że są Francuzami, zajmują wpływowe stanowiska i biorą udział w zarządzie spraw handlowych. Pozostali oni żydami tak jak i wy, ale są możniejsi, bogatsi, mają znaczenie i mogą nawet jak to wykazują dzieje „Alliance israelite" poruszać dyplomacyę żydów w Polsce, Rumunii i Turcyi.

Również i żydzi w Niemczech przybliżyli się do Niemców, przyswoili sobie ich język, naukę — i przez to zbliżenie wywierają na niemiecki naród i jego rządy niezmierny wpływ, zdobyli bogactwa, dysponują prasą i bankami. Czas już i żydom w Polsce zbliżyć się do Polaków i brać udział w ich sprawach. Jeżeli pozostaniemy przy dotychczasowych sposobach i dawnym ustroju, możemy uledz; jeżeli wejdziemy między krajowców, zyskamy wpływ i władzę, nierównie większą, Polacy sami nam dopomogą."

Że ten drugi kierunek żydowski strategiczny jest zupełnie uzasadniony, dowodzi tego doświadczenie i pogląd na stanowisko, jakie u nas zajmuje żydowstwo liberalne w bankach i t. d. Łącząc się z liberalną partyą naszą i z kierunkiem bezwyznaniowym, a przybierając postawę i koloryt narodowy, zdobywa drugi ten kierunek żydowsko-strategiczny daleko większe plony i laury niż pierwszy. Ale natura rzeczy się przezto nie zmienia — jeden i ten sam jest duch żydowski w obu obozach, te same cele obu, ten sam prąd doszczętnie materyalny i ta sama ich wartość moralna. Sposoby, formy, środki walki się zmieniają — ale żydowski duch się nie zmienia!

W walce wyborczej ujawniło żydowstwo nasze te dwa kierunki i w wielu miejscach zaznaczyło stanowczo solidarność i wpływ zwycięski swój, jak w Drohobyczu, Tarnowie i Lwowie, — przy wszystkich zaś wyborach pełno było pośrednictwa i agitacyi żydowskiej — naturalnie za dobrem wynagrodzeniem.

Sąd o tych sprawach u nas nie wyrobiony — społeczeństwo nasze nie kieruje się

względem żydów jakby należało zapatrywaniem ze stanowiska obowiązków moralnych i społecznych, — dla tego też łatwo ulega bądź ślepej nienawiści, bądź ponęcie płonnej.

Co do żydów zatem wybory wykazały, jak wszystkie stronnictwa płytko pojmują sprawę żydowską, i jak mylnie sądzą, że wywierają wpływ na żydów, podczas gdy rzeczywiście same są pod ich wpływem i kierunkiem.

Pod tem i wielu innemi względami niczego nas nie nauczyła smutna przeszłość nasza. Szlachta nasza nie obudziła w sobie ducha polskiego, — nie radziła się tradycyi narodowych. Ulega ona w znacznej bardzo części ludziom nowym, — polityce fałszywej, wpływom bankowym — i prądowi utilitarnemu!

Inteligencya rej wodząca w wyborach, delegacyjni mężowie stanu, władze autonomiczne — wszyscy ci rodzice i kierownicy komitetów wyborczych, wykazali przestraszający brak kierującej myśli i martwość moralną.

Żadnego wielkiego nie słyszeliśmy hasła politycznego, żadnego głębszego poglądu na sprawy społeczne, żadnego wynurzenia z duszy do duszy. Rzewność, zapał i podniesienie ducha, z jakiemi dawniej akta polityczne się odbywały, zaginęły zupełnie. Wyższe idee ducha nie sięgały po zarząd nad kwestyami żywotnemi i tylko niższy zmysł rozsądku utilitarnego występywał w programach przesiąkłych formalizmem i kierowała akcyą wyborczą.

Ześrodkowanie wpływów wszystkich autonomicznych i komitetowych wywarło parcie niesłychane na wyborców — nie przebierając w środkach — i odniosło zwycięztwo. Ale nieszanując godności i wolności obywatelskiej w drugich, za to dowiodła rej wodząca inteligencya nasza, że sama godności i wolności charakteru nie posiada!! Kto jarzmo nakłada i uciska, sam nadaje się pod jarzmo i sam wskazuje drogi przyszłemu panu swemu!

Od lat już wielu zbłąkane dążności nasze szukają punktu oparcia nie w kraju, ale po za krajem. Na arenach parlamentarnych i na giełdzie międzynarodowej szukamy przyszłości naszej, a nie szukamy jej w kraju i w pracy, nie szukamy jej w s p ó j n i s p o ł e c z n e j. Nawa społeczna zaniedbana, puszczona na wolę wiatrów i burz — załogę łupią piraci, podczas, gdy oficerowie straciwszy busolę, oddają się pod zarząd i kierunek obcej bandery, która nieznając spraw i stosunków, w najlepszym nawet przypuszczeniu nic uczynić nie może! — Jak na wewnątrz nie rozumiemy sił społecznych — i potrzeb spółczesnych — tak na zewnątrz nie rozumiemy układu i dążności sił państwowych, i inaczej to być nie może, bo tylko gospodarz rozumie gospodarza, a nigdy spekulant. Marzycielskim jest nasz żywot, oddalamy się od pracy nam przez położenie nasze i potrzeby społeczne wskazanej — oddalamy się od obowiązku i miłości bliźniego! — a zatem i od Boga, i sami zatracamy przyszłość naszą!

KORESPONDENCYE.

(!) **Żółkiew** d. 6. Czerwca 1883. Przeszliśmy gorączkę dwóch wyborów do Sejmu, z mniejszych i większych posiadłości, bo trzeciego wyboru z miast u nas nie ma, gdyż miasto nasze niegdyś za polskich czasów kwitnące, tylko cudem z teraźniejszej podźwignąć by można. — Owóż słówko o tych wyborach. — Dwa komitety postawiły 2. kandydatów na posła z miejszych posiadłości. C e n t r a l n y p. Bojomira Żarskiego tutejszego adjunkta sądowego i S t o - j u r s k i p. Piotra Lenińskiego adjunkta sądowego z Dębicy, który przedtem przez 3 lata był na tym urzędzie w naszym powiecie w Mostach wielkich, gdzie tak postępował, że się stał ulubieńcem ludu. — Odtąd zaczęła się walka wyborcza, a każda strona obiecywała sobie zwycięztwo.

Publiczność jak to bywa w takich razach, szukała w tych osobistościach stron dodatnich, ale schodziła i na ujemne. Każdy człowiek reprezentuje sobą część światłą i ciemną, — ale do ocenienia wybrańców narodu służy inny probierz, którym się ich wartość mierzy, — oprócz wartości moralnej, oprócz cnót społeczeńskich gra tu wielką rolę w y z n a n i e w i a r y polityczne j! — Podkreślam te ostatnie słowa, bo są wielkiego znaczenia dla takiego państwa jak Austrya i dla takiego kraju jak nasz. — Ale pomińmy względy na wysoką politykę, albo raczej nie gońmy za cudzem pod lasem, ale patrzmy na swoje pod nosem — i zapytajmy: ażali panowie kandydaci odczuwają te potrzeby jakie ma naród, który ich do Sejmu wyseła, — ażeby tam z odwagą walczyli o ich zaspokojenie? — Każde z dwóch stronnictw wmawiało w siebie, że pod tym względem ich kandydaci doróśli do wysokości zadania, — ale gdy się kandydat ze swoich zapatrywań publicznie nie wyspowiada — dzieło wyboru nie może być opromienione ową wiarą, jaka pozostaje w sercu narodu, że jego wysłaniec spełni święcie swoje obowiązki — i redukuje się częstokroć do rachuby poziomych ambicyjek. — Wiadomo już powszechnie, który z tutejszych kandydatów zwyciężył, albo raczej które stronnictwo nad którem wzięło górę. Pan Piotr Leniński Rusin czystej wody pokonał swego kolegę i rywala Polaka — tylko przez to, że to o n był kandydatem, a nie kto inny, bo jak się rzekło wyżej, pozostawił po sobie dobrą pamięć w Mościskiem, i to przeważyło szalę zwycięstwa.

Ta okoliczność zasługuje na małą illustracyę. Pan L. będąc tam przez trzy lata adjunktem sądowym, z dziwną m i ł o ś c i ą zajmował się losem ludu, i po za służbą sędziego wydo-

Wędrówki po ulicach Lwowa.

II.

O solidarności żydów między sobą mówiliśmy już w poprzednim numerze. Musimy tu jeszcze sprostować tę równie ogólną jak mylną opinię, że zamożniejsi żydzi dla swoich sług izraelskich są daleko wyrozumialszymi i rzetelniejszymi od wielu chrześcian. To jest błędne mniemanie. Weźmy n. p. jedno z najgłówniejszych zajęć żydów, t. j. szynkarstwo i t. p. Tutaj sługa czyli pomocnik, nazywający się kelnerem, najczęściej nie jest płatnym, tylko zostawionym własnemu przemysłowi, którego się uczyć i używać musi ze szkodą gości. Jeżeli zaś ma jakąś umówioną płacę miesięczną, to gdy przyjdzie do wypłaty, der Herr (pan) znajduje tyle kruczków, że mu albo małą część albo nic z jego należytości nie zapłaci. U wspomnionego Abramka była kelnerka (Jetti Steif), której przy odejściu z obowiązku należało się 36 zlr. Nieboga musiała chodzić po sądach i dopiero, gdy przyszło do fantowania bogatego chlebodawcy, ten z ciężkim westchnieniem wypłacił tę małą kwotę. Podobny wypadek jest teraz przed sądem. Herman Kitz, trzymając na rachunek jeden z szynków Abramka, stracił na tym interesie kilkaset zlr. w krótkim przeciągu czasu. Widać nie znał wszystkich sekretów swego chlebodawcy, jak się to korzysta z gości, bo gdy nastały święta żydowskie, Abramek postawił innego zastępcę, ale za karę zatrzymał Hermanowi Kitz kaucyę w sumie 162 zlr. Niefortynny H. stracił w kilku miesiącach u szanownego Abramka owoc długoletniej pracy, a teraz musi się prawować.

Wracamy do demoralizacyi, jaką sieją podobne nocne zakłady. Żona z dziećmi, ojciec i matka wyglądają w sobotę wieczór tęsknie męża, ojca, syna lub brata. Cały tydzień żył z ich ciężkiego zarobku, rodzeństwo z głodu przymierało, aby on był choć trochę syty, w izbie zimno, garnuszki puste, a właściciel domaga się zapłaty zaległego czynszu, grożąc wyrzuceniem na ulicę i fantowaniem nędznych gratów. W izdebce głodno i chłodno, po kątach łkanie nieszczęśliwych, którychby tygodniowy zarobek przynajmniej na czas jakiś od ostatecznej nędzy uchronić mógł, a tymczasem hulaka rozwala się w szynku, gra w karty, pije do upadłego, w której to chwili hultajstwo i upadłe kobiety dobierają się zręcznie do jego kieszeni, rzuca pieniądze muzykantom, a w końcu, gdy już mało albo nic niema, wlecze się do domu, gdzie robi awantury. Dobrze jeszcze, jeżeli w poniedziałek po przebytych orgiach zdolny jest do pracy, często jeszcze ten lub drugi dzień poświęcony jest na hulankę i wyspanie się.

Podobny tryb życia między roboczą lub służebną klasą mieszkańców Lwowa, żyjącą z tygodniowego zarobku, nie jest, niestety, wyjątkiem. Spotykamy takowy na każdym kroku, a jest on jedną z głównych przyczyn zubożenia, a raczej zniszczenia i tak ubogich warstw społeczeństwa, bo przy takiem życiu katastrofa jest niechybną. Rodzina się rozprzęga, i ginie moralnie i materyalnie. Z człowieka młodszego, a często i starszego, który nim te szynki, te muzyki, te kobiety, zaznał był skromnym, pracowitym, rzetelnym i religijnym, rodzi się awanturnik, próżniak, oszust, złodziej i niedowiarek, a ze szczebla na szczebel schodzi bardzo szybko do szanownego grona „batyarzy," do więzień powiatowych, okręgowych, a w końcu do Brygidek, których to domów ochrony staje się w końcu stałym mieszkańcem.

Jakie są sposoby, prawa i obowiązki społeczeństwa i odpowiednich władz przeciwko tej straszliwej pladze i gangrenie, rozsadzającej do reszty i tak już przez inne okoliczności ekonomiczne, schorowaną warstwę pracującej ludności? — Pytanie to nie łatwe do rozwiązania. Sprobójmy jednak podać kilka uwag pod sąd ogólny.

Zwiększony nadzór rodziców i starszych, właścicieli handlów, hoteli, warstatów tak prywatnych jak publicznych nad młodzieżą.

Odzywanie się częste duchowieństwa i dziennikarstwa w tej kwestyi.

Bezwarunkowe zamykanie publicznych lokali o godzinie 11. wieczór, z wyjątkiem kilku nie handlujących napojami wyskokowemi, którym może być dozwolona godzina 12. Tak się praktykuje w miastach zachodniej Europy.

Przestrzeganie ścisłe ustawy o pijaństwie, które nie jest dostateczne, bo w niektórych lokalach pijaństwo jest na porządku dziennym, protegowane przez P. T. szynkarzy. Wprawdzie aresztuje się dosyć często i to na ulicy ludzi i puszcza ich po odsiedzeniu niewielkiej kary, — ale przypadki, aby szynkarz był za upojenie pociągany do odpowiedzialności, są nader rzadkie, a przecież przypadek, aby się człowiek upił w domu i potem poszedł na ulicę, jest równie rzadki.

Zredukowanie liczby szynków i przestrzeganie, aby ustawa, podług której tylko szynkarzom, którzy się wykazali, że mają odpowiednią kwalifikacyę, wolno jest prowadzić szynk, była przestrzeganą. Ta ustawa jest martwą literą.

Ciekawa jest manipulacya z koncesyą na prowadzenie szynku, lub z tak zwanym arkuszem. Magistrat wydaje taki arkusz, który staje się własnością nabywcy, chociaż tenże nie posiada, czy to dla nieznajomości interesu, czy

bywał go z kału pijaństwa i wydzierał z morderczych szponów lichwiarskich. — Wiedział więc komitet Sto-jurski jakiego przeciwnika podstawić p. Żarskiemu, i zręcznie to zrobił. — Pijaństwo i lichwa żrą jak rak biedny nasz lud, a że wiele ofiar p. L. wyratował, niepotrzebowali jego stronnicy wysilać się bardzo na propagandę wyborczą — bo lud sam zawołał: „takiego nam tam trzeba"! i wybrał go. — Ich zasługą będzie, jeżeli rzeczywiście panu L. uda się przyczynić do tego, że martwe do tego czasu ustawy przeciw pijaństwu i lichwie wejdą w życie. Politycznej wiary p. Lgo. nie podnoszę, bo prawdę powiedziawszy tylko Bóg może czytać w sercach członków tego obozu Sto-jurskiego, do którego on z duszą i ciałem zdaje się należeć. — Ale ponieważ nas dobro ludu, nie wyższa polityka obchodzi, więc podzielając głos ludu — a nie czyj inny, zatem błogosławimy mu na tę drogę. — Mówią jeszcze w tutejszej Radzie Powiatowej, do której p. L. należał, że miał postępować w duchu pojednawczym.

Tyle o wyborach z mniejszych posiadłości. Trzebaby wam teraz i o drugich rzec słówko, które się wczoraj skończyły. — Na trzech posłów było kandydatów aż sześciu. — Wybrani zostali, ksiądz Kowalski, pp. N. Rozwadowski i B. Żarski. Ksiądz Kowalski jest proboszczem r. g. w Spassowie pod Sokalem, p. Rozwadowski posiada w Sokalskiem majętność, i trudni się gospodarstwem wiejskiem, a P. Bojomir Żarski jest to już nasz znajomy z pierwszej części tego opisu. — Nie można nie wynurzyć żalu za dwoma kandydatami, którzy pozostali w mniejszości, a po części zrzekli się kandydatury śród wyborów. Są to pp. Władysław Rylski obywatel z Sokalskiego i Stanisław Starzyński Dr. obojga praw, który się poświęcił zawodowi nauczycielskiemu, — sympatya publiczna towarzyszyła im do urny — pierwszemu jako wysoce inteligentnej i sympatycznej osobistości, drugiemu jako nad wiek swój zdolnemu, a przy tem skromnemu młodemu człowiekowi. — Ale większość wyborców tak się uradziła, żeby ich tym razem jeszcze pominąć, a na drugi raz ich wybrać, mając na teraz do tego pewne pobudki, wynikające z pierwotnego programu. — Daj Boże aby to nastąpiło jak najprędzej przy pierwszej sposobności. Na uzupełnienie jeszcze parę uwag. Powszechnie to zadziwia, że większa posiadłość tutejszego obwodu wybrała osobistość, która z mniejszych posiadłości powinna była być wybraną. To potrzebuje małego komentarza. Wiadomo jak niefortunnie dla Rusinów wypadły teraźniejsze wybory z mniejszych posiadłości i że po dokonanym czynie uderzył ten fakt nie miło ludzi myślących. Jakby powstało hasło: Wy nas — my was! które czy było ogólnem w naszym obozie nie wiadomo jeszcze — ale dość że tutejszy wybór kierował się tą przewodnią myślą i stąd nastąpił wybór ks. Kowalskiego.

Będzie to jeszcze zrozumialszem, gdy powiemy, że bez względu na pobudki polityczne i sprawiedliwość, same osobiste przedmioty tego kapłana przemawiały za jego wyborem. Mąż który przez tyle lat kierował się zasadą chrześcijańskiej miłości — bez żadnej rodowej nienawiści, wniesie pewnie do Sejmu różczkę oliwną — na czem tylko zyskać może obopólna sprawa. Życzymy zatem naszym posłom, którzy się wzajemnie uzupełniają, aby się doczekali podzięki narodu za ich czyny — i kończymy sprawozdanie o wyborach, a wracamy do spraw miejskich i gminnych naszego powiatu, o czem w następnych listach.

Nowiny polityczne.

Nie zwykły ruch społeczny, polityczny i dyplomatyczny panuje obecnie we wszystkich państwach Europejskich, od cieśniny Gibraltarskiej i wybrzeża Atlantyckiego do gór Altajskich. — Hiszpania i Portugalia układa związek Iberyjski. — Francya zajęta wyprawami zamorskiemi i polityką kolonialną, popychana przez partyę ateistyczną do wojny z kościołem katolickim, zmordowana wewnętrznemi walkami i niepowodzeniem finansowem pogląda z obawą na zamiary ks. Bismarka i na ruch monarchijnych stronnictw. — Dania i Szwecya przygotowują Unię ściślejszą, mającą chronić te państwa na przypadek wojny. — Włochy silą się, aby ustalić rządy mogące dotrzymać zobowiązania przyjęte przez dyplomacyę włoską przy zawarciu potrójnego przymierza, — a Austrya zajętą jest głównie, aby pozyskać ludy słowiańskie kosztem ustępstw małych na rzecz ich autonomii i wytworzyć jedność wewnętrzną państwa, tak konieczną i pożądaną dla silnego ujęcia spraw polityki zewnętrznej. Turcya nie jest w stanie utrzymać wewnątrz powagi swych rządów, trzyma się tylko wzajemnem o zabór jej prowincyi ubieganiem się mocarstw i chwilowem poparciem wyrachowanej polityki pruskiej. Nawet najsilniejsze państwo Europejskie — Niemcy — zajęte są wewnętrznemi walkami wywołanemi bądź przez to, że kanclerz niemiecki dąży do zupełnego przeobrażenia stosunków ekonomicznych, państwowych i społecznych — bądź przez walkę z kościołem, z parlamentem i żydami.

Anglia poruszyła w parlamencie i w Konstantynopolu sprawę Ormian tureckich, i żąda od Turcyi przeprowadzenia reform, traktatem Berlińskim dla Ormian tureckich zagwarantowanych. Czy to ujęcie się Anglii za Ormianami ma na celu niesienie pomocy dla uciśnionego nierządem tureckim ludu ormiańskiego? czy też ostre wymagania dyplomacyi angielskiej może dla tego tylko stawiane są w tak niedogodnej dla Turków chwili, aby pozyskać ustępstwa tureckiego Rządu na rzecz panowania Anglii w Egipcie? — Może też w końcu

---

to dla wieku żadnej kwalifikacyi do szynkowania. Często też nabywca arkusza mający inny sposób do życia, majątek lub zatrudnienie, nie chce się zajmować takim interesem.

Wynajmuje go więc, i arkusz staje się kapitałem, z którego właściciel pobiera roczną rentę. Za jakie to zasługi magistrat Lwowa wydaje około 400 arkuszy, z których najmniej 300 jest odnajmowanych i przynosi ich posiadaczom około 100.000 złr. czystego dochodu, jak kupon od kapitału, to niech nam władze i finansiści magistratu wytłumaczyć raczą. Jest to podatek roczny 100.000 złr., który mieszkańcy miasta (bo przecież nie kto inny) 300 szczęśliwym posiadaczom arkuszy płacić muszą. Bo przecież szynkarz, który wynajmuje arkusz, musi się starać najprzód opłacić rentę właścicielowi tegoż arkusza, więc musi już z tego samego tytułu o 300 złr. więcej zarobić, jak gdyby tenże sam szynkował. Musi zarobić na kim? — na publiczności po największej części chrześcijańskiej. Istnieją jeszcze inne krzyczące nadużycia. Widzieliśmy przed kilku laty w jednej wsi o kilka mil od Lwowa, posiadacza arkusza, który sobie na wsi trzymał karczmę, a z łaski magistratu pobierał za swój arkusz 300 złr. z miasta Lwowa. To bardzo wygodnie, ale czyż to nie jest czysty nonsens i szkoda dla miasta?! Drugą anomalią jest, że wielu posiadaczy arkuszy, prawie sami żydzi, wynajmują jeszcze po kilka arkuszy od innych, prawie samych chrześcijan, obsadzają szynki swoimi wiernikami i każą im płacić wyżej jak sami zapłacili. Na to ktoś zauważyć może, że przecież taki podszynkarz mógłby sobie sam wprost arkusz nająć za normalną cenę, a nie płacić nadwyżki. Ale ten podszynkarz nie ma od razu czem zapłacić 300 złr. lecz może płacić po 40 złr. miesięcznie. Czasem taki szynczek ma kilku czynszowników. Jeden szynkuje wódkę, drugi piwo, trzeci trzyma kuchnię i przekąski, a każdy płaci wynajmującemu arkusz z osobna. Prawda, że rzadko się nad kilka miesięcy utrzyma, a narobiwszy długów, ile się da, i straciwszy zwykle mały kapitalik, znowu gdzieś idzie za kelnera, a żona handluje czem może. Bo cóż to trzeba za przebiegłości, jak to potrzeba przyprawiać te trunki i potrawy aby je sprzedać, uzyskanem groszem opłacić arkusz odnajmującemu, podatki, wyżywić liczną rodzinę i jeszcze coś zarobić? Ależ jakie te trunki, jakie te potrawy? Komisya sanitarna nie potrzebuje sobie zadać wiele trudu, aby zbadać jakość, niech tylko się przejrzy uczęszczającym tam gościom. — Drudzy spekulanci jak n. p. szanowny Abramko stawiają kelnera na rachunek i najczęściej albo ich kelner orżnie, albo oni kelnera.

Z wydanych przez Magistrat arkuszy ledwie piąta część przypada na starozakonnych, a jednak szynk trzymany przez katolika jest rzadkością we Lwowie. Widać chrześcijanie nie mają albo zdolności, albo chęci do tego przedsiębiorstwa, i wolą pobierać rentę. Ale czyż ludność miasta obowiązaną jest utrzymywać i płacić bezpośrednio kilka set ludzi, nieodznaczających się żadną wybitną usługą? Bo jeżeli już ze względu humanitarnego można pozwolić wynająć arkusz szynkarzowi osłabionemu przez wiek lub inne okoliczności aż do śmierci, to skąd znowu taki przywilej dla ludzi, często bogatych którzy się tem zasłonić nie mogą, skąd dziedziczenie arkusza przez wdowy lub dzieci. W takim razie trzebaby rozciągnąć ten przywilej na wszystkie zawody, w jakich obywatele miasta pracują.

Połowa liczby istniejących szynków zaspokoiłaby aż nadto potrzeby mieszkańców Lwowa. Czyż nie dosyć jeden szynk na pięć set mieszkańców? Są miejscowości, gdzie na tysiąc i więcej wystarczy tylko jedna karczma, a na wykręt, że we Lwowie codziennie jest napływ zamiastowych ludzi, odpowiemy, że i na drodze koło karczmy ludzie chodzą, jeżdżą i wstępują.

Zniżanie liczby szynków powinno się odbyć stopniowo, bez gwałtownego wstrząśnienia egzystencyi setek ludzi. Po zgaśnięciu jednego nie wydaje się drugiego, aż określona zniżona liczba osiągniętą nie zostanie. Dawnej Radzie udało się ograniczyć tę liczbę aż do 300, lecz trzeba powoli pójść dalej i zredukować ją do 200.

Ważny zarzut, ale wcale nie gruntowny postawiony być może przeciwko zniżeniu szynków z powodu, że przez to zniżą się dochody miasta. Tak nie jest. Jeżeli z dwóch szynków żyje dwie rodzin, opłacając za najmę i często za podnajmę arkusza, to z jednego szynku mając własny arkusz, daleko łatwiej wyżyje jedna rodzina, chociaż opłaci taki podatek jak tamte dwa razem. To jest przecież jasno jak na dłoni. Po obaleniu tego zarzutu pokazują się same korzyści, tak dla moralnego jak i materjalnego dobra miasta. Często jeszcze powrócimy do tej dość piekącej kwestyi, bo takich anomalii jak we Lwowie i po części w całej Galicyi nie ma na świecie. Jest to obowiązkiem nie tylko rady miejskiej, ale i sejmu zająć się radykalną kuracyą tego wrzodu, nieznanego w innych krajach nietylko cywilizowanych ale i barbarzyńskich.

W przyszłym numerze zaprowadzimy czytelników naszych w krainę wielom nieznaną — na Krakowskie przedmieście.

Anglia porozumiewa się równocześnie z Rossyą, która nurtuje pomiędzy Ormianami, i trzyma swe wojska w pogotowiu, aby zapewnić zabór ten dla dalszych planów Rossyi konieczny. Czas tylko te sprawy wyjaśni. To tylko pewne, że polityka kupiecka Anglii stara się jedynie o korzyść handlową, o przysporzenie zysku kapitałom angielskim, i że wszystkie sprawy świata naginać będzie do brudnych interesów rządzących nią warstw, aż kiedy lud angielski nie osięgnie wpływu większego na rządy oligarchiczne tego państwa, i nie uczyni polityki jego więcej ludzką.

Car przy uroczystościach koronacyjnych miał w otoczeniu swojem księcia Bułgarskiego i księcia Czarnogórskiego, i aby więcej jeszcze uwydatnić zwierzchnictwo swoje opiekuńcze nad ludami Bałkańskimi, przyjmował deputacyę Wschodniej-Rumelii, która wręczała mu adres dziękczynny i hołdowniczy. Widocznie polityka rossyjska chce przygłuszyć i powstrzymywać reformami administracyjnemi naglący zapęd stronnictw postępowych, ustalić zwątloną powagę rządu i przywrócić państwu dawny urok wpływów w sprawach Europejskich.

Dla Księstwa Poznańskiego następuje zwrot polityki pruskiej przynoszący pewne ulgi. Minister Gossler oświadczył, na interpelacyą posłów polskich w parlamencie pruskim, że rejencya Poznańska zaprowadzając w szkołach ludowych naukę religii dla dzieci polskich w języku niemieckim, przekroczyła swe atrybucye, i że on nie pozwoli już więcej w szkołach zaprowadzać niemieckiej nauki religii. Czy ten zwrot jest szczery, czy tylko maskujący głębsze germanizacyjne zamiary? W każdym razie ludność polska księstwa zawdzięcza tę ulgę tylko solidarności wszystkich stanów i udziałowi czynnemu włościan polskich. Gdyby ludzie zacni nie zajmowali się w księstwie ludem, i pozostawili go na łaskę i niełaskę żydów i niemców, dawno już księstwo było by uległo germanizacyi i rozkładowi społecznemu. Obudzenie ludu jest dziś ratunkiem dla narodowości i Kościoła, nie tylko w księstwie ale w całej Polsce.

Z Warszawy donoszą, że Apuchtin dostał dymisyę pod postacią urlopu.

Na pogrzebie gubernatora Albedyńskiego brała udział młodzież akademicka polska, składając na trumnę zmarłego wieniec z napisem „zacnemu człowiekowi". Piękny ten czyn młodzieży naszej zasługuje na uznanie. Uczciwość, charakter zacny i zasługę trzeba czcić i u wrogów, i nietylko walczyć o sprawiedliwość i prawa dla siebie, — ale być sprawiedliwym dla wszystkich i wszędzie.

KRONIKA.

Ruch antisemicki we Wiedniu. Między różnemi objawami ruchu przeciw-żydowskiego we Wiedniu zaznaczyć należy dotkliwą dla żydów agitacyę, dążącą do tego, aby chrześcijanie w żydowskich handlach nie kupowali. Agitacya ta jest tak uporczywą, że nawet w sklepach żydowskich przylepiają odezwy krótkie: „Nie kupujcie u żydów."

Nie zamyślamy się rozwodzić nad przyczynami i nad podstawą moralną tej agitacyi. Ale pragniemy gorąco, aby ludność nasza chciała popierać handle i przedsiębiorstwa chrześcijańskie — i przyczynić się do wytworzenia stanu średniego chrześcijańskiego, silniejszego, niż dzisiejsze nasze mieszczaństwo.

Gdybyśmy tylko zastanowić się chcieli nad ważnem u nas powołaniem mieszczaństwa, nad nieodzowną potrzebą społeczną, żeby przemysł i handel przynajmniej w znacznej części był w ręku mieszczaństwa narodowego chrześcijańskiego, — gdybyśmy nieuprzedzonem okiem przypatrzyć się chcieli tym szkodom niezmiernym, jakie z powodu zupełnego owładnięcia handlu przez żydów, kraj, naród i społeczność ponosi, — to pewnie nie z nienawiści dla żydów, ale z obowiązku dla społeczności i kraju podpieralibyśmy gorliwie handel i przemysł narodowy przynajmiej tem, żebyśmy potrzeby nasze zaspakajali w handlach chrześcijańskich. Na wzajemności stoi społeczność — jedno koło drugie popierać i poruszać musi, — jeżeli nie popieramy solidarnie naszego mieszczaństwa — toć i ono w zmarnieniu zupełnem nie może popierać kraju i ziemiaństwa, i tak cierpimy wszyscy, bo popieramy tych, którzy nas wywłaszczają.

Nie z nienawiścią, ale ze spokojem, rozwagą i zastanowieniom należy patrzeć na rozwój kwesyi żydowskiej w Europie — dla nas podwójnie ważnej. Kierować się zaś we wszystkich społecznych stosunkach naszych ze żydami winniśmy według obowiązków naszych społecznych — i na tej stałej podstawie, gdy i żydzi w końcu zrozumieją konieczność solidarności powszechnej, przyjść może z czasem do trwałego porozumienia.

Bank włościański. Czytamy w pismach publicznych o nowych wywłaszczeniach włościan naszych przez Zakład kredytowy włościański, a sami mieliśmy sposobność oglądania rozpaczliwego położenia pani Jag. której własność wartości zł. 1.800 sprzedano za zł. 140 na d. 10 Maja b. r. za wierzytelność tegoż Banku.

Biedna ta wdowa udawała się ze skargą do Wiednia i została reskryptem ministeryalnym odesłaną do Sądów Lwowskich. Z rachunku wystawionego dla pani Jag. przekonaliśmy się, że Bank włościań. nie odlicza wcale dłużnikom swoim z lat 1868 —1872 owych 4%, o które za pomocą niesłusznej tabliczki amortyzacyjnej, i za pomocą procedury będącej w zupełnej niezgodzie ze skryptem dłużnym każdego dłużnika przy pierwszej zaraz racie w tych latach krzywdzono, vulgo oszukiwano. *Gazeta narodowa* z d. 8. Wrześ. 1871 r. zawiera obszerny opis tej procedury, który przy roztrząsaniu spraw tego Banku pp. Sędziom do ocenienia charakteru działalności tej instytucyi, może bardzo być pomocnym, równie też i dłużnikom z lat 1868 — 872 dla sformułowania swoich protensyj — Pani Jag. należy się z powyższego powodu zwrot złr. 28, (o które jej męża przy pierwszej racie skrzywdzono) z procentami. Motorem głównym postępowania niszczącego włościaństwo nasze, jest w banku włość. p. Dr. Fried — żyd postępowy, liberalny, którego działalność dyrektorska więcej krajowi zaszkodziła, niż działalność 100 kahałów starowierców w tym samym czasie. Naszem zdaniem praktyka bankowa, jaką wprowadzają w nasze instytucye kredytowe pp. dyrektorowie-żydzi nie licuje zupełnie z potrzebami ludności naszej, a najmniej już z potrzebami instytucyi hipotecznej włościańskiej, której dyrektor powinien być szczerym przyjacielem i opiekunem ludu.

Obecny zarząd banku włościańskiego nie posiada żadnej prawnej podstawy swej egzystencyi i dokąd zarząd nie będzie zmienionym i nie pozbędzie się swego dyrektora krokodyla, dopóty też ani stan rzeczywisty Zakładu nie będzie wykazanym, ani ludność nie dozna ulgi. Im dłużej pobłażliwość kraju potrwa, tem trudniejsze będzie wyjście.

Pożar pochłonął 2 Czerwca w nocy o 1. u Domsa przy ul Młynarskiej piekarnię i magazyn do szczętu. Straż pożarna nasza odznaczyła się tem, że nie miała wody potrzebnej do gaszenia. Wypadek ten nie jest pierwszym, a powodem tego ta okoliczność, że Towarzystwo tramwajowe, mimo że jest obowiązane dostarczać 10 par koni na wydadek ognia do beczkowozów, punktualnie tego nie wypełnia, zastawiając się tem, że ani o powstałym ogniu nie ma dość szybkiego zawiadomienia, ani też niemoże na czas zdążyć do beczkowozów, które stoją przy ul. Zielonej.

Przeszła Rada uchwaliła była postawić szopę na beczkowozy tuż przy zabudowaniach tramwajowych, a nawet wybudować tamże strażnicę na gruncie miejskim, lecz poszło to wszystko do kosza, gdyż dyrektor urzędu budowniczego radby tam widział nowy ratusz, postawiony na rynku przyszłości olbrzymio powiększonego Lwowa.

O nowych defraudacyach odkrytych w magistracie głuche i potęgujące się wieści niepokoją publiczność. Dopokąd tego będzie! Czas już, ażeby ci urzędnicy magistraccy, którzy odznaczają się prawością i uczciwością wyrzucili z pośród siebie te szumowiny, które cały Magistrat stawiają w wątpliwem świetle.

Wybory w Dolinie. Dowiadujemy się, że w skutek rezygnacyi wybranego w Dolinie p. Starosty, następuje tamże ponowny wybór, przy którym p. D. Janowicz, kandydat polecony przez Komitet Centralny Wyborczy spodziewa się pozyskać głosy wyborców tamtejszych.

W interesie kraju i w interesie ludności włościańskiej życzymy, iżby wybór w Dolinie padł na Rusina dążącego do zakończenia namiętnych naszych zatargów, lub jeźliby wyborcy z przyczyn dla nas niepochwytnych, mieli zaufanie swoje przenieść na Polaka — żeby ten Polak był całą tendencyą swoją, charakterem i zdolnościami — osobistością ludowa, dążącą do podniesienia ludu, jako do zadania największego społecznej polityki naszej.

Na jakiej zaś podstawie p. Dr. Janowicz uzyskał polecenie Komitetu Cent. Wybor., trudno nam odgadnąć — i zmuszeni jesteśmy przypuścić, że Komitet Centralny nie badał uzdolnienia kandydatów do tak ważnych dla kraju czynności sejmowych na podstawie rzetelnej zasługi i charakteru odpowiedniego, lecz że polecał kandydatury poselskie tak, jak znudzony a lekkomyślny pan lub bankier poleca na podrzędne urzęda osobistości natrętne, żebrzące jego decydującego zalecenia.

Towarzystwo właścicieli realności we Lwowie, zaczyna budzić w mieszczaństwie naszem większe zajęcie. Od czasu objęcia czynności dyrekcyjnych przez obecny Zarząd nie było przypadku, w którymby człowiek zgłaszający się w rozlicznych potrzebach swoich o pomoc lub radę, nie doznał w położeniu swoim dobroczynnych skutków interwencyi towarzystwa. To też rozszerza się przekonanie o potrzebie i konieczności zespolenia się właścicieli realności Lwowskich, którzy stanowią rdzeń ludności miasta — i o potrzebie wspólnej ochrony zagrożonych niejednokrotnie ich interesów.

Wspólnemi siłami nietylko obrona jest skuteczniejsza, ale dadzą się także osięgnąć rozliczne ułatwienia, — których skutkiem podniesie się dochód realności i dobrobyt mieszkańców. Z tego powodu mamy uzasadnioną ufność, że w blizkiej już przyszłości stanie się towarzystwo właścicieli real. głównym węzłem kojarzącym różnorodne ich interesa.

Biuro towarzystwa znajduje się przy ul. Wałowej l. 12. I. piętro.

Servus! rycyrzu Adolfie!

Servus! Jasiu.

Jasiu. Prawda to p. Adolfie, że *nasza* rada uchwaliła, coby dać na wyścigi końskie 500 ryńskich zapomogi? — Toby ju i *panowie* mieli zbankrucić? He! He! He!

Adolf. Durnyś Jasiu! Rada *nasza* uchwaliła dać 500 zł. r. na wyścigi konne, ale nie zapomogi, tylko premijum. A panowie nie zbankrucili, tylko rada chciała się im przychlybnąć, żeby w mieście naszem siedzieli, a nie wyjeżdżali za granicę i żeby mieli dobre konie jak kiejś będzie ich trzeba do ucieczki dla panów rajców.

Jasiu. Ha! Ha! Ha! Co to za wielgie polatyki te *nasze* teraźniejsze rajcy!

Adolf. Czekaj no Jasiu! coś ty mi to wczoraj prawił o naszym *Wieleckim*?

Jasiu. Jasiu o Wieleckim? O Wieleckim Jasiu nic nie wie!

Adolf. Durnyś! ta prawiłeś, że miał jakąś wielgą mowę na maistracie.

Jasiu. Ha! Ha! Ha! ta to nie żaden *Wielecki*, ino nasz wielgi prefesor od gramatyki *Małecki*, — i p. Adolf go nie zna?

Adolf. Ha — nie znam, bo to widzisz ja filozof, a w kiepskie gramatyki się nie bawię, tylko konie i rycerskie sprawy mię zajmują.

Jasiu. Anu! to oto wczoraj pali sobie Jasio dzygaro i idzie wolno jak filozof po rynku, a przed nim masziruje dwóch panisków, — ale ładni jak Jasiu ubranych — i ci rozgadują sobie, co ten prefesor Małecki bardzo się wsławił na Maistracie wielgą mową, tedy kiedy *nasza* rada żegnała starego burmistrza adwokata Michała Gnoińskiego, a wprowadzała na jego tron nowego burmistrza lakiernika Wacława Dąbrowskiego. Prefesor Małecki miał tam w tej sławnej oracyi *psioczyć* na dawną radę, że nic nie zrobiła i że nie chce już doczekać drugiej takiej rady. Ino że to drugie panisko powiedziało na to, co ten Małecki na posiedzenia rady wcale nie chodził — to i nie dziwota, że nic nie wie, i co jego mowa wydrukowana w Narodówce nie dobrze się czyta, bo jest nadęta jak bąbel i dziwacznie napisana i to panisko dziwiło się bardzo co to temu prefesorowi się stało, że się tak rozsierdził i że musi mieć jakąś wewnętrzną osobistą złość na tych dawnych radnych. To panisko tam jeszcze coś dużo mówiło o jakimś Szafarzu, Malinowskim, o bańkach co z wodą płyną, ale tego Jasiu nie rozumiał.

Wydawca i redaktor **Szczęsny Bednarski.**

Z drukarni A. Wajdowiczowej (pt. Poremby), Rynek l. 9.